

“Książka to wrota do nieznanego świata”

Gdzieś nad pięknym Morzem Śródziemnym mieszkała trzynastoletnia dziewczynka o imieniu Róża. Niestety w jej dzieciństwo nie było kolorowe i beztrudne. W wieku dwunastu lat Róża zachorowała na białaczkę limfatyczną i cały następny rok spędziła w szpitalnym łóżku. Ta podła i groźna choroba zabrała jej bardzo wiele, lecz dziewczynce najbardziej było żal długich, lśniących, złotych włosów, które utraciła w wyniku chemioterapii. Uwielbiała je. Przypominały Różę o cudownych chwilach, kiedy babcia czytała jej na dobranoc baśń pt. „Mała syrenka”. Bardzo tęskniła za tym czasem i za ukochaną osobą, która odeszła z tego świata pół roku temu. Włosy sprawiały, że czuła, jakby była przy niej. Podczas wspólnej lektury baśni wyobrażały sobie, że są jednymi z jej głównych bohaterów.

Pewnego dnia, kiedy Róża spała, poczuła wewnętrzny niepokój. Z tego powodu lekko otworzyła oczy, lecz jedyne co zdążyła zobaczyć, to czarny płaszcz osoby wychodzącej na szpitalny korytarz. Przestraszona od razu usiadła na łóżku. Oparta o miękką poduszkę zastanawiała się, co się wydarzyło. Rozglądała się po pokoju. Postanowiła wstać, a kiedy odchyliła kołdrę, z łóżka na podłogę spadła ogromna, kolorowa książka. Wydawała się magiczna. Były to *Baśnie* Hansa Christiana Andersena. Dziewczynka nie wiedziała, co ma zrobić. Rodzice uczyli ją, aby nie przyjmować podarunków od obcych, ale czuła tajemniczą moc przyciągania emanującą z książki. Zdecydowała się ją otworzyć. Na pierwszej stronie zobaczyła przedziwny napis: „Spełniaj marzenia moja mała Syrenko”. Tak zawsze nazywała ją babcia. Jak to możliwe, że to książka od babci, skoro ona odeszła z tego świata? Kim była tajemnicza postać, którą Róża ujrzała po przebudzeniu? Poszukując wyjaśnienia tej zagadki, dziewczynka otworzyła niespodziewany prezent na ich ulubionej baśni. Sądziła, że to ona wyjaśni jej, co tu się wydarzyło.

Zaczęła czytać. *Hen, daleko od brzegów, aż na środku morza, gdzie nic nie widać, tylko błękit nad falami, gdzie woda przezroczysta, jak kryształ najczystszy, a ciemnoszafirowa, jak bławatek, jest głębia niezmierna, otchłań tak głęboka, iż żaden okręt tutaj przystanąć nie może, bo kotwica dna nie dosięgnie.* Poczuła, że razem z tymi słowami jej życie nabiera sensu, a szpitalna rzeczywistość traci swą monotonię. Czytała dalej, przerzucając kolejne strony. Pierwszy raz od roku była szczęśliwa. Przestała się bać odejścia z tego świata wiążącego się z chorobą. Była tak zaczytana, że nie zwracała uwagi na to, co się dzieje wokół niej, do momentu, w którym usłyszała krzyk mew i poczuła na policzku musnięcie wiatru.

Wtedy zaczęła się rozglądać. Zrozumiała, że nie leży na szpitalnym łóżku tylko na pięknej, piaszczystej plaży, dokładnie takiej, gdzie syrenka zostawiła królewicza. Dostrzegła również, że ma znowu długie, złociste włosy. Wzbudziło to w Różę zachwyt i zdumienie. Z oddali usłyszała czyjś śpiew. Podążając za głosem, dotarła do zatoki, gdzie oparta o kamień, wydawała z siebie przepiękne dźwięki syrenka. Róża nie wierzyła, że to się rzeczywiście dzieje. Postanowiła zbliżyć się do niej, lecz ta przestraszona wskoczyła do wody. Dziewczynka wołała ją, zapewniając, że nie chce jej zrobić krzywdy. W pewnym momencie syrenka wypłynęła. Róża była zachwycona nią i tą chwilą. Zaczęły rozmawiać o swoich marzeniach. Syrenka pragnęła stać się człowiekiem, a dziewczynka żyć pełnią życia, na wolności, bez strachu przed śmiercią. W pewnym momencie pomyślały o tym samym: „Czy nie mogłyby zamienić się swoimi życiami?”.

Dziewczynka z rybim ogonem postanowiła popłynąć do wiedźmy morskiej. Ta dobrze wiedziała, że syrenka się tam zjawi po raz drugi. Miała przygotowany magiczny eliksir, który umożliwi dziewczynkom spełnić marzenia, ale pod pewnym warunkiem. Róża musiała oddać swoje cudowne włosy, a syrenka stracić niezwykle piękny głos. Od chwili wypicia eliksiru nie urosną jej nigdy włosy w takim kolorze, a jej przyjaciółka nigdy więcej nie zaśpiewa cudownej melodii. Po wizycie u wiedźmy syrena wróciła do Róży. Przedstawiła jej warunki zamiany, a Róża bez wahania postanowiła wypić miksturę.

W tej samej chwili Róża straciła złociste włosy, a syrenka swój głos, ale to nie stanowiło problemu. Przeżywały niezwykle, magiczne chwile. Róża pływała z kolorowymi rybkami, skakała przez fale z delfinami. Miała piękny, lśniący, rybi ogon. Syrenka natomiast chodziła po cudownej, piaszczystej plaży, gdzie gorący piasek parzył lekko jej stopy. Wiatr rozwiewał jej złote włosy. Spacerowała po plaży z nadzieją, że spotka królewicza. W pewnym momencie syrenka usłyszała głos dobiegający z wody. Sądziła, że to Róża, niestety okazało się, że była to wiedźma morska. Podpłynęła do brzegu i powiedziała syrence, że czar miłosny oddziałuje teraz na Różę.

Syrenka przestraszyła się. Nie chciała, aby jej przyjaciółka zamieniła się w pianę. Postanowiła ją ostrzec, lecz niestety było już za późno. Syrenka szukała jej, ale wieczorem, kiedy zachodziło słońce, biedna, niczego nieświadoma Róża stała się pianą morską. Czuła każdą falę na sobie, lecz nadal była szczęśliwa. W pewnej chwili wiatr wzmógł się i z piany uczynił wielki wir, a Róża przybrała ludzką postać. W środku wiru były córy powietrza, które nie mogły patrzeć na los, jaki spotkał dziewczynkę, która kochała ludzi i świat. Córy postanowiły zamienić Różę w jedną z nich i zabrać ją ze sobą. Dziewczynka znowu była wolna. To były fantastyczne chwile. Latała po niebie jak ptak ze złotymi piórami. Nocą wyglądała jak najjaśniejsza gwiazda na niebie. Trafiła do lepszego świata. Tak bardzo się cieszyła, marzyła o takim życiu. Przestała czuć lęk, że jej życie może się skończyć na szpitalnym łóżku.

W tym samym czasie, kiedy córy powietrza zabrały Różę, na stojącym w jej szpitalnym pokoju kardiomonitorze puls przestał bić, a najjaśniejsza, o złocistym kolorze gwiazda, zajęła należne jej miejsce na niebie.

Martyna Grabowska, klasa 2c IV Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki
w Toruniu, nauczyciel prowadzący: Hanna Lubkowska h.lubkowska@loiv.torun.pl